

18. Niedziela po Trójcy Świętej

To przykazanie bowiem, które ja ci dziś nadaję, nie jest dla ciebie za trudne ani niedostępne. Nie jest ono na nie-biosach, byś mówił: Kto wstąpi dla nas do niebios, weźmie je dla nas i oznajmi nam, abyśmy je wypełnili? Nie jest ono także za morzem, byś mówił: Kto przeprowi się dla nas przez morze, weźmie je dla nas i oznajmi nam, abyśmy je wypełnili? To słowo bowiem jest bardzo blisko ciebie, w twoich ustach i w twoim sercu, abyś je wypełniał.

5 Mż 30,11-14

Boże przykazania wezwaniem do miłości

Siostry i bracia w Chrystusie,

Miłość i przykazania, czyli nakazy i zakazy. Z pozoru, ale tylko z pozoru oba te słowa nie mają ze sobą wiele wspólnego. Współczesny człowiek rozumie raczej miłość w kategoriach wolności i braku ograniczeń, a przykazania postrzega właśnie jako ograniczające pęta, jarzmo niemożliwe do udźwignięcia. Przecież obecnie prawo nie jest nadawane z miłości do ludzi, jest ono raczej wyrazem władzy oraz chęci kontroli, ale także i chęci utrzymania porządku. Dekalog otrzymany od Boga ma inne podłoże. Prawa kamiennych tablic nie były podyktowane chęcią ograniczania i władania twardą ręką nad Bożym Ludem, były podyktowane miłością, były wskazaniem ścieżki odpowiedzialnego życia.

Dzisiejszego tekstu starotestamentowego nie możemy odrywać od dwóch pozostałych czytań, które słyszeliśmy od ołtarza, a także od hasła tygodnia, w którym św. Jan mówi: „*A to przykazanie mamy od niego, aby ten, kto miłuje Boga, miłował i brata swego*” Sam Chrystus przyznał, że najważniejszym przykazaniem jest przykazanie miłości Boga i bliźniego. Przykazania są jak widzimy ważne i obowiązujące dla nas, ważne były dla autorów Nowego Testamentu. Zawsze jednak powinny być rozpatrywane w kontekście przykazania miłości.

I.

Współczesny człowiek ma do tych Bożych praw stosunek, można powiedzieć, dość luźny. Patrząc na dzisiejszy świat dostrzegamy, że niektórzy ludzie chcieliby maksymalnie zrelatywizować przykazania, czyniąc z nich bardziej

wskazówki: coś co czasem może być pomocne, ale czasem wybitnie miesza w jakże wygodnej wizji świata, w którym przecież tak wiele wolno. Czasem lepiej, by niektórych przykazań nie było. Niektóre z nich stały się wręcz niemodne, uznawane za przestarzałe, archaiczne... niewykonalne dla człowieka chcącego korzystać z życia. Ludzie czasem wręcz pytają, jak można żyć i korzystać z życia mając nad sobą wiszący bat dekalogu. Niektórzy pytają, czy w dzisiejszym świecie można osiągnąć zawodowy i finansowy sukces trzymając się ściśle tych norm? Czy tak jest aby na pewno? Czy można korzystać z życia i przestrzegać przykazań? Czy można z powodzeniem realizować się zawodowo? Jak one mają się do współczesnego świata? Czy są tylko świadectwem kultury Izraela, reliktem przeszłości mówiącym nam o mentalności w tamtych czasach, o tym co wyróżniało Hebrajczyków na tle innych ludów Bliskiego Wschodu? Czy może jednak stanowią uniwersalne wartości nadające życiu pewne ramy, i to możliwe do wypełnienia?

W dzisiejszych czasach bywa także, że niekiedy nie możemy zrealizować pełnego wymiaru, np. trzeciego przykazania. I nie zawsze jest to winą człowieka. Ale czyż innych przykazań nie łamie się w dzisiejszym świecie o wiele łatwiej i częściej? Dążenie po trupach do celu i oczernianie innych, żeby siebie wybielić, zazdrość. To wszystko, co jest syndromem czasów wyścigu szczurów i szeroko rozumianej „wolności”. Świat kusi, zachęca, a niekiedy wręcz zmusza do naginania, czy łamania przykazań. Czasem zastanawiamy się w jaką stronę to zmierza, nie zgadzamy się z obecną wizją świata. Ta niezgoda, czasami wręcz frustracja na styl życia może budzić drugą skrajność, którą jest wynoszenie przykazań ponad wszystko inne i maksymalnie szeroka ich interpretacja, robienie z nich sedna religijnego życia.

Niektórzy ludzie przykładają do dekalogu swoją miarę. Zapominają, że te tablice powstały jednak w określonym kręgu kulturowym. Czasem zdarza się wpadanie w drugą skrajność, a mianowicie zapominanie o najważniejszym przy-

kazaniu, przez które mają być rozumiane inne - o przykazaniu miłości. Tacy ludzie chętnie potępiają tych, którzy zmuszeni byli nie dotrzymać niektórych wymogów dekalogu, a czy to ze swej winy, czy nie, to nie jest istotne. Dochodzi wręcz do sytuacji współczesnego faryzeizmu zmuszającego do drobiazgowego wypełniania prawa bez względu na wszystko. Czy nie jest to wpadanie w drugą skrajność? Czy nie jest to stawianie litery prawa ponad miłość i zrozumienie bliźniego?

Ważnym jest rozsądne spojrzenie na przykazania, spojrzenie przez pryzmat drugiego człowieka, a przede wszystkim Chrystusa. Wszak Boży Syn zawsze wychodził naprzeciw ludzkim niedomaganiom. Nie potępiał, ale pomagał, starał się rozumieć człowieka, który do Niego przychodził. Jednak z naszej strony potrzebna jest wiara, szacunek do przykazań, a nie założenie, że skoro i tak nie jestem w stanie ich wypełnić to lepiej sobie w ogóle darować. Nie. Naszym obowiązkiem jest kroczenie śladami Zbawiciela wyznaczoną ścieżką, wyznaczoną także przez dekalog. A wtedy mimo potknięć i łamania tych praw, mamy pewność Bożego przebaczenia, jako odpowiedzi na naszą skruchę i pokutę.

II.

Przykazania kierują nasz wzrok i nasze myśli na dwa podstawowe aspekty życia, na dwie sfery relacji. Bóg jest przecież Bogiem. Żeby te relacje mogły przebiegać poprawnie muszą mieć pewne ramy. O tych właśnie ramach mówią tablice dekalogu.

Pierwsza z nich kieruje nasze spojrzenie na naszą relację z Bogiem. Nasz Ojciec sam przedstawia się człowiekowi i mówi o swoich oczekiwaniach, o tym co chce żeby człowiek czynił. On nie chce być alternatywą, drogą jedną z wielu. Oczekuje od człowieka całkowitego oddania, całkowitego powierzenia życia. Bóg nie ma zamiaru konkurować z nikim i niczym innym. Także dziś pierwsze przykazanie nie straciło nic ze swej aktualności. W dobie stawiania na pierwszym miejscu pieniędzy, kariery, albo drugiego człowieka, każdy z nas bez względu na pochodzenie, czy status społeczny musi codziennie reflektować w swoim sercu,

czy aby na pewno Bóg nadal jest na pierwszym miejscu. Bóg chce też być jedynym obiektem czci i uwielbienia. Obrazy, czy rzeźby mogą kierować nasz wzrok na Boga, ich znaczenie artystyczne jest czasem ogromne, dlatego nie chodzi o zakaz jakichkolwiek przedstawień w ogóle, ale o zakaz stawiania wytworów ludzkich rąk na równi z Bogiem, albo nawet ponad Bogiem.

Mając właściwą relację z niebiańskim Ojcem, możemy spojrzeć na nasz stosunek do innych ludzi. Przykazania drugiej tablicy uczą nas o tym, jak już od najmłodszych lat powinniśmy się odnosić do bliźnich, na początek do tych najbliższych - rodziców i rodziny. W naszym kręgu kulturowym, który bazuje przecież na tradycji judeochrześcijańskiej oczywistymi wydają się zakazy „nie kradnij”, czy „nie zabijaj”, choć jak już wspomniałem w dzisiejszych czasach z przestrzeganiem i uznawaniem innych przykazań bywa różnie. Próbuje się usprawiedliwiać i bagatelizować pożyteczność, czy oszustwo, ale musimy pamiętać, że w którymś momencie takie zachowania doprowadzą do czyjejś krzywdy, do czyjegoś zranienia. Nie tego domaga się miłość, nie tego oczekuje Bóg od swoich dzieci. Przykazania uczą nas, że każdy człowiek ma swoją godność, każdy jest Bożym stworzeniem i do każdego mamy się odnosić z miłością, choć nie jest to łatwe, a czasem wydaje się być wręcz niemożliwe.

III.

Umiłowani w Panu,

przykazania znamy wszyscy, słyszy się o nich już od dziecka. Pamiętaliśmy, bądź pamiętamy nadal objaśnienia napisane przez Marcina Lutra. Początek tych objaśnień jest taki sam dla wszystkich przykazań, stanowi niejako wspólny mianownik tych, jakże różnych przecież, przepisów: „Powinniśmy Boga nade wszystko bać się, miłować Go i ufać Mu.” Przykazania, a także cały Zakon mają nam uświadomić naszą grzeszną kondycję, rzucić nas na kolana w poczuciu żalu za grzech oraz świadomości, że sami nigdy nie będziemy w stanie wypełnić Bożego prawa. I właśnie w chwili upadku, w chwili obciążenia świadomością grze-

chu, w chwili strachu przed Bożym sądem staje na naszej drodze Chrystus. Zbawiciel nie neguje przykazań, nie wykreśla konieczności dobrego i pobożnego życia, ale zwraca się do nas z miłością, przynosi pociechę Ewangelii, przynosi zbawienie nie z uczynków, ale ze swojej łaski i miłosierdzia. Sam bierze nasz grzech, sam nas prowadzi.

To są właśnie te dwa punkty - Zakon i Ewangelia, Zakon rzucający na kolana przed Bogiem i Ewangelia z tych kolan podnosząca, nadająca człowiekowi godność Bożego dziecka. Bo czy można w pełni docenić wielki dar kiedy człowiek uważa, że go nie specjalnie potrzebuje? Czy nie jest właśnie tak, że najbardziej jesteśmy wdzięczni za ratunek z grzechu, gdy w pełni uświadomimy sobie jego konsekwencje - śmierć wieczną, wieczne oddzielenie od Boga. I właśnie z tak przygotowanym przez Zakon sercem możemy w pełni okazać swoją miłość Zbawicielowi, w pełni zaufać temu, który nie wahał się oddać swego życia za każdego z nas, temu który wszystkie nasze grzechy poniósł na krzyż.

Najdoskonalszym spoiwem przykazań, tych wszystkich nakazów i zakazów, o których mówiliśmy jest właśnie Boża miłość. Nasz Ojciec nie tylko ofiarował nam zbawienie w Swoim Synu, ale też za pośrednictwem starotestamentowych autorów przekazał i nam te dziesięć praw, powiedziałbym nawet prawd. Przekazał granice ludzkiej ścieżki, którą błogosławi, nie tylko po to, aby człowiek uznał swoją grzeszność i szukał ratunku w Chrystusie, ale również po to, aby jako usprawiedliwiony grzesznik wiedział, jak iść przez życie, kierując się przede wszystkim miłością do Boga i bliźniego. Dekalog można także przyrównać do oświetlenia pasa startowego w nocy. Gdy nie było jeszcze skomplikowanej elektroniki na pokładach samolotów to tylko te lampy pozwalały pilotowi właściwie prowadzić samolot, bez nich nie miał by fizycznej możliwości dotrzeć do celu i wylądować. Także nam przykazania dekalogu wyznaczają właściwy pas, szeroki pas w którym możemy się poruszać, a za którym jest już tylko ciemność grzechu.

Przykazania są więc przejawem Bożej miłości, kiedy będziemy na nie patrzeć właśnie przez pryzmat tej miłości nie będzie to dla nas paradoks. Św. Augustyn powiedział: „Kochaj, a wtedy rób co chcesz.” Okazując innym miłość, przekazując tę miłość Chrystusa, której sami doświadczamy przestrzeganie przykazań będzie czymś naturalnym. Kochając nie będziemy musieli się martwić przekroczeniem Bożych praw bo będą dla nas stylem życia. Dlatego właśnie najważniejsze jest przykazanie miłości, na nim opiera się cała konstrukcja dekalogu. Na miłości opiera się cała nasza wiara, wiara w Bożą miłość, za którą chcemy Bogu odpłacać naszą niedoskonałą miłością.

Dlatego pamiętajmy o tym, co spaja przykazania. Pamiętajmy o Bożej miłości do nas, o miłości, która najpełniej objawiła się w męce i śmierci Bożego Syna, w Jego ofierze za nasz grzech i w uwolnieniu nas od konieczności polegania tylko na sobie, na swoich uczynkach i staraniach. Pamiętajmy zawsze o usprawiedliwiającej Bożej łasce. Kroczmy z Bogiem, a wtedy będziemy prawdziwie wolni. Amen.

ks. Zbigniew Obracaj